

Nowa żelazna kurtyna – służba dla Europy?

KAMIL MAJCHRZAK

Gdy przed trzema laty w brutalny sposób zlikwidowano warszawskie obozowisko Romów, prasa donosiła o fali humanitarnego protestu. Dziś nikt nie protestuje, gdy w ramach akcji „Obcy” w białej wojsko i policja uzbrojone w karabiny maszynowe aresztują wyglądających na obcokrajowców uchodźców. *Faszyzm, rasizm, antysemityzm – nie, w Niemczech to tak..., ale u nas, w Polsce, to nie.* W wieczornych wiadomościach Programu III Polskiego Radia dowiaduję się, że *aresztowani Cyganie zostaną bezwzględnie wydalenii z naszego kraju.* Przy czym nie jestem pewien, czy nie są to raczej Cyganie z małej litery. Gdy słyszę ostatnie dwa słowa, kolacja staje mi w gardle. Nasz kraj? Więc mam szczęście należeć do grupki tych wybrańców posługujących się niebieskim kawałkiem papieru posiadającym na swej pierwszej stronie orzelka w koronie?

Paszport jest dokumentem urzędowym uprawniającym do przekraczania granicy i pobytu za granicą oraz poświadczającym obywatelstwo polskie, a także tożsamość osoby w nim wskazanej w zakresie danych, jakie dokument ten zawiera

Czy słuchacz tych radiowych wiadomości zadał sobie pytanie, dlaczego człowiek ucieka z własnego kraju? Czy ktoś słyszał o przesładowaniach, torturach i gwałtach, jakie spotykają tych i innych ludzi w kraju pochodzenia? Czy ktoś, jako ojciec trójki dzieci nie widzący dla swej rodziny perspektyw normalnego rozwoju, możliwości godnego życia, nie mogący zapewnić swym dzieciom ze względu na sytuację ekonomiczną oraz polityczną wyżywienia, ubrania i edukacji pozostałby biernie w domu? Dlaczego w wiadomościach tych nie podano równocześnie przyczyn ucieczki tych osób z ich kraju?

Warszawa – obóz dla uchodźców w Nadarzynie, czterech tygodniowych uchodźców z Kosowa prosi o możliwość przenocowania jednej nocy. Lokalni kowboje z ochrony ośrodka (*Security*) w swych budzących strach czarnych mundurach – rodem chyba z kolumbijskiego Medelin – obowiązkowo używają *do takich jak oni* drugiej osoby liczby pojedynczej oraz bezokoliczników, odmawiają: *Ty... nic tu spać!* Moje prośby, by wpuścić Albańczyków, aby przynajmniej wypili herbatę w bufecie, gdyż jest listopad i przyjechali tu prosto z granicy, zostają skwitowane w podobny sposób: *Bez potwierdzenia o rejestracji z ministerstwa nie możemy nikogo wpuścić na teren ośrodka.* Podwarszawskich kowbojów nie przekonuje nawet fakt, że jest niedziela i w ministerstwie urzęduje dziś tylko kot Bonifacy polujący na myszy, a on żadnego zaświadczenia nie wystawi, ponadto ośrodek zgodnie ze swym statutem jest instytucją otwartą i przynajmniej na papierze każdy ma prawo tam wejść, by kogoś odwiedzić. W poszukiwaniu noclegu dla zrozpaczonych i wymarznętych (na przeczcie czekali miesiąc w lesie; jak wyjeżdżali z Prisztiny, było jeszcze ciepło, więc mają na sobie tylko podkoszulek i cienki dres) Albańczyków – z których jeden nawet nie jest pełnoletni, a drugi koniecznie wymaga opieki psychologa, gdyż cały czas się trzęsie... – krążymy po prawobrzeżnej Warszawie, by znaleźć autobus na Marywilską, gdzie Polska Akcja Humanitarna prowadzi prywatny obóz dla uchodźców, gdyż *nasz kraj* nie radzi sobie z wypełnianiem obowiązków płynących z ratyfikacji Konwencji Genewskiej dotyczącej przyznawania statusu uchodźcy. Przewoźnik organizujący ich wyjazd z objętego walkami Kosowa pobrał od każdego z nich po 4000 DM. Do domu nie mają po co wracać, Serbowie spalili ich wioskę.

Jak powiedział jeden z prominentnych posłów Unii Wolności: *Polska akcja „Obcy” jest „służbą dla Europy”, która musi być chroniona przed zalewem obcego elementu.*

W powszechnej euforii parcia na Zachód Polacy zapomnieli chyba o kilometrowych kolejkach po żywność, które dominowały nie tak dawno w naszej rzeczywistości. Zapomniano o lekach z *darów*, paczkach z Zachodu etc. Ubolewam strasznie nad faktem rekompensowania intelektualnych deficytów poczuciem wyższości lub bycia czymś lepszym niż – jak podała np. ostatnio lokalna gazeta wrocławska – *stłoczeni w stodole do kupy hindusi* (pisownia oryginalna).

W „Wyborczej” i innych gazetach czytam pośród neoliberalnych wynurzeń o *zalewie, masowości, nielegalnych imigrantach* i zadaje sobie pytanie, jak człowiek może być nielegalny. Nielegalny, to znaczy... taki, który nieprawowicie się znalazł na świecie? Brak logiki i wewnętrzna sprzeczność tego paradoksu jest przytłaczająca. Równocześnie zadaje sobie pytanie o przyszłość... Rozpoczęto nagomkę na obcych, rozpoczęła się państwowa polityka delegalizowania obcych, by Kowalski mógł pewnego dnia w poczuciu legalności swego postępowania powiedzieć: *Obcokrajowcy, precz z naszego kraju!*, a jacyś młodzi polscy faszyci podpalić któryś obóz dla uchodźców w poczuciu spełnienia obywatelskiego obowiązku.

Na koniec jeszcze jedno – gdzie są w Polsce ludzie walczący o prawa człowieka? Rasistowskiej akcji „Obcy” nie potępiła, z tego co mi wiadomo, żadna polska organizacja pozarządowa. Najbardziej chyba znana Amnesty International wciąż milczy, mimo że w jej mandatowym polu działania w ramach polityki społecznej wyróżniają się cztery filary: solidarność z prześladowanymi i ofiarami pogwałceń praw człowieka; ochrona osób przed dalszymi pogwałceniami praw człowieka; stwarzanie społeczno-politycznych struktur prewencji, by łamanie praw w przyszłości w ogóle nie miało miejsca oraz tworzenie swoistej kultury solidarności i pokojowego współżycia wszystkich ludzi i narodowości bez względu na ich status prawny. Równocześnie milczy poznański „Jeden Świat” i wiele innych stowarzyszeń. Inne organizacje usprawiedliwiają się tym, że wszystko się dzieje jednak zgodnie z prawem. Nie wątpię w fakt, że deportacje Romów – przypominające pogrom lub czystkę – odbywają się w zgodzie z polskimi przepisami prawnymi. Prawo nieustające człowiekowi, tracące swą ludzką twarz przestaje nim jednak być. W Afganistanie też wszystkie morderstwa odbywają się zgodnie z prawem – źle zresztą interpretowanego – Koranu. Jeżeli postawimy na naszej wschodniej granicy nowy mur, to nie wyeliminujemy tym samym przyczyn powstawania uchodźstwa. Prawa człowieka gwałcone będą nadal, tyle że za murem. Jeżeli polskie prawo nie przewiduje możliwości przyjęcia uchodźców ze względów humanitarnych, to należy odpowiednie przepisy i możliwości recepcyjne dopiero stworzyć.

Prawa człowieka są bowiem integralną częścią polityki demokratycznego państwa, w polskiej rzeczywistości prawa te stały się jednak masą manewrową interesów różnych partii. Z cudownego woreczka z napisem *demokracja* zależnie od okazji wyciąga się czy to Europejską Konwencję Praw Człowieka, czy to Pakt Praw Obywatelskich, tę pierwszą ostatnio szczególnie często, by pokazać Zachodowi, jacy to jesteśmy świetni. W przedstawieniu tym uczestniczą również organizacje pozarządowe.

Należy zadać pytanie, w jakim stopniu polskie organizacje pozarządowe są rzeczywiście samodzielne w formułowaniu celów swej działalności? Jak długo działalność ich ograniczać się będzie od wąskiej działalności, byle tylko nie narazić się politykom? Organizacje pozarządowe ze swej istoty i definicji nie powinny uprawiać politycznego oportunistycznego lub kunktatorstwa. Pragnąc uzyskać poparcie dla swej humanitarnej działalności we własnym kraju, powinny zarazem nie zapominać o kształtowaniu obywatelskim społeczeństwa, w którym prowadzą tę działalność. ■